Nr. 11. Kraków, Sroda 25 Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Szaleństwa Francuzów.

Z najgłębszem przeświadczeniem powiedzieć możemy, że nikt nie zna lepiej Rosyan i ich polityki od nas Polaków. Wieki całe dawały nam sposobność poznać ich na wskroś, na wylot. Mając taką znajomość psychologiczną Rosyi i Rosyan, patrzymy ze zdumieniem na to, co się obecnie we Francyi dzieje; chwilami wydaje się nam, że cały ten naród oszalał, że niezdolny on już sądzić spokojnie i trzeźwo, że stracił poczucie honoru. Kto tak się poniża, kto tak oddaje na łaskę i niełaskę, ten stracił poczucie własnej siły, ten siły tej nie ma zupełnie, nie ma uczciwości.

Pojmujemy, że ma odosobniona Francya interes w pozyskaniu sprzymierzeńca, ale taki sam interes ma odosobniona Rosya. Jednak przymierzy politycznych nie tworzy się w ten sposób, nie robi nadstawianiem ust ze strony kobiet francuskich, zjeżdżających z całej Francyi, do całowania rosyjskim oficerom, podoficerom i sołdatom. Te hałaśliwe demonstracye, to poniżanie się ze strony Francuzów, ma uzasadnienie głębokie. Czem dzisiejsza Francya? Próchnem i blichtrem. Nie ma poważnego rządu, bo przecież takich panów ministrów, jak Baïhaut, którego do kryminału wsadzono za łapówki panamskie, za moralną siłę i powagę Francyi uważać nie można. Wszak dzisiaj jest tam rząd zielony, jutro czerwony; ministerya upadają i powstają, jak grupy maryonetek; więc gdzież w takich warunkach możliwy silny rząd, mający pracować na dzisiaj i jutro? A prezydent, ów malowany i malujący się prezydent, przywiązujący największą wagę do sztywności gorsu swojej koszuli. Nie ma Francya rządu; dziennikarstwo sprzedajne i zepsute nią rządzi, pozostające, Bóg wie, w jakich rękach i na czyim żołdzie. Zepsucie szerzy się gwałtownie; choroby społeczne, objawiające się potwornymi zamachami, bombami dynamitowemi, toczą ten organizm. Literatura cyniczna potęguje rozstrój.

Oto obraz Francyi, stojącej dziś u steru rządu, Francyi rządzącej. Są w niej zapewne uczciwe, zdrowe warstwy, ale suggestya demoralizacyi i szaleństw, przekupstwa i używania musi je powoli przenikać i rozkładać stopniowo. Czy w takich warunkach armia, będąca przecież kością z kości i krwi narodu, daje gwarancye poważne? Wszak znane to rzeczy, jak bawią się oficerowie francuscy, jak lekceważą obowiązki, a przykład ten oddziaływać musi na żołnierza; żołnierz ten zaczyna się bratać z anarchistami; traci, chowany bez Boga i wiary w szkole, wśród zepsutej atmosfery rodzinnej, poczucie honoru i poświęcenia, chce używać, a nie nadstawiać piersi na śmierć, woli upajający gwar „kawiarni śpiewających“, aniżeli huk armat i repetierów. Francya czuje, że w głęboką zapada się przepaść, że sama sobie żadnej nie daje gwarancyi, i dlatego tak rozpaczliwie, nerwowo, chorobliwie chwyta się ręki rosyjskiej; chce ją przykuć, przywiązać do siebie pochlebstwem, płaszczeniem się, olśniewaniem, hańbą swoich kobiet, bogatemi podarkami, słowem tem wszystkiem, na co się dziś zdobyć może, prócz poczucia własnej siły, potęgi państwowej, dzielności armii, poczucia honoru i powagi. Jak lekka kobieta, która straciła wszystko, ubiega się gwałtem o względy, bo już o nią nikt się nie ubiega.

Nie oszczędzono nawet w szaleństwie kościołów. Wszak *Te Deum* arcybiskup paryski kazał śpiewać po świątyniach Pańskich z powodu przybycia garści rosyjskich marynarzy, nieprzywożących naprawdę nic Francyi, nieznaczących nic wobec cara i jego woli, wobec rosyjskiego rozumu stanu, wobec chłodnej jego i bezwzględnej polityki. Przynosi to wstyd duchowieństwu francuskiemu, że każe śpiewać *Te Deum* na cześć Rosyi, która w szeregu nieprzyjaciół i prześladowców Kościoła najpierwsze zajmuje miejsce, bo żaden z nieprzyjaciół Kościoła ani tak dziko, ani tak krwawo nie naznaczył swej nienawiści wobec katolicyzmu nieustannemi czynami gwałtu, prześladowaniem księży i włościan, nieustannemi zsyłkami na Sybir, zamykaniem do więzienia za udzielanie Sakramentów. Niechaj duchowieństwo francuskie śpiewa *Te Deum;* zapewne nie wie, że są miejscowości w Rosyi, gdzie nie wolno katolikowi obrządku unickiego pokazać się w kościele, gdzie nie wolno krzyża przy drodze postawić. Raczej *de profundis* powinno duchowieństwo śpiewać nad upadkiem i obłąkaniem narodu, który się już szanować i liczyć na siebie nie umie, który woła: *Vive la sainte Russie!* straciwszy poczucie świętości.

To jedna strona medalu. Przypatrzmy się drugiej. Car wysyła do Francyi z wizytą eskadrę; jest to prosta grzeczność za wizytę francuskiej floty w Kronsztadzie, grzeczność chłodno obrachowana, spekulująca na port dla floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem; grzeczność, pragnąca dowieść światu, że Rosya ma we Francyi narzędzie, ale niezobowiązująca się do niczego. Na wszelkie zapały, na depeszę Carnota w superlatywach wystylizowaną, car odpowiada chłodno podziękowaniem za przyjęcie rosyjskich marynarzy, żadne jej słowo nie wspomina o przymierzu i braterstwie; car wobec wszystkich mocarstw jawnie, głośno umywa ręce z powodu szaleństw francuskich. Do Francyi wysyła car kontradmirała Avelana, bardzo słabo mówiącego po francusku, jak gdyby w obawie, aby odurzony wdziękami paryżanek lub szampanem nie powiedział więcej niż trzeba i to zrozumiale, dokładnie po francusku; jeżeli powie coś więcej niż trzeba łamaną francuzczyzną, to bardzo łatwo wyjaśnić, że go źle zrozumiano, bo nie włada językiem.

Dalej Avelane nie pochodzi z rodzin, któreby miały znaczenie i wpływ na dworze rosyjskim. Jest to Finlandczyk, potomek włościański — my mu tego za ujmę nie poczytujemy, ale jest w tem wyrachowanie polityki rosyjskiej. Pierwszy Avelane, to był syn włościański Mikael, ze wsi Tarki, w parafii Kiukajs w Inflantach. Gdy chłopca przyprowadzono do pastora celem oddania do szkoły w Björnebogu, potrzeba mu było nazwiska według zwyczajów miejscowych i wtedy pastor rzekł: Na podworcu u was rośnie krzew, który po łacinie nazywa się *Corylus Avellana*, niech więc Mikoł nazywa się „Avelanus“. Nie bez powodu przypomina *Nowoje Wremia* to pochodzenie Avelana. Inni oficerowie rosyjscy, to również ludzie, nieodznaczający się czem innem, chyba dobrym żołądkiem, wybornem gardłem i innemi zaletami „szerokiej“ rosyjskiej natury w guście słynnego Skobelewa. Prócz Avelana, z całą rezerwą odzywającego się, żaden z nich nie otwiera ust, a paryski Jockey-club te wszystkie znakomitości rosyjskie, nawet podoficerów, zaliczył w poczet swoich członków; francuskie dzienniki polityczne, oraz illustracye zamieszczają ich portrety i piszą wierszowane na ich cześć czułości. Chłód cara i sfer rządzących Rosyą nie może im przywrócić równowagi.

Zaiste dziwne wobec świata rozgrywa się widowisko upadku narodu. Jak to, ta klasyczna ziemia wolności, ten naród mający na ustach: wolność, równość, braterstwo, — w rzeczywistości kładzie się u nóg despoty, rzeczpospolita prześciga się w pochlebstwach dla autokraty, dla państwa, będącego antitezą wolności, równości i braterstwa, dla państwa knuta i samowoli biurokratycznej. Szaleństwo to jest wynikiem psychologicznym upadku narodu z powodu dzisiejszych stosunków i stojących na czele ludzi, chciwych jednodniowych sukcesów. Ani za Napoleona III, ani za Thiersa, ani za Mac-Mahona nie byłoby do tego przyszło, co się dziś dzieje, gdy już wszelką miarę stracono. Spekulacya to poprostu na popularność ze strony jednodniowych egzystencyj. Słusznie powiedziano, że baletnica sprzedaje się kacapowi. Tymczasem p. Jean Aicard dowodzić usiłuje, że Rosya i Francya to dwie duchowe siostrzyce. Postarano się nawet o to, że Alzacya i Lotaryngia wysłały adres do Avelane'a, kończący się okrzykiem: Niech żyje Rosya! niech żyje Francya!

Czy z tego szaleństwa i obłąkania wytrzeźwieje Francya? Nam serdecznie żal Francyi, z którą nas niegdyś tyle wiązało nici, z której przybywali obrońcy wolności naszej, która tyle szlachetnych wydała ludzi.

Gdyby rachuby caratu pozwoliły, to poświęci on ją zupełnie, by za uzyskaną cenę zaślepienia francuskiego otrzymać coś dla siebie. To pewna, że szowinizm francuski ma swoje ponure strony i niebezpieczne. Cesarz Wilhelm pewno na sceny te patrzy z uwagą i rękojeść miecza ściska niecierpliwie. Gorący temperament monarchy mógłby rzucić łatwo miecz na szalę, by przeciąć iluzye Francuzów i przywrócić ich do przytomności. Bolesne mogłoby być przebudzenie, tem więcej, że siostrzyca Rosya do niczego się nie zobowiązuje i nie zobowiązała. Bodaj śmierć Mac-Mahona przypomniała Francuzom, gdzie siła i potęga Francyi. Stary żołnierz, bohater, poszedł do grobu właśnie w tej chwili, jak gdyby nie chciał i nie mógł patrzeć na upadek Francyi, a jego przeciwnicy, ci, co wytrącili mu z rąk władzę, są bohaterami dnia i tak poniżającą dla swego narodu prowadzą politykę, której zewnętrznym objawem była Panama i dzisiejsze uroczystości.

Z bieżącej chwili.

Bardzo interesujące było wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa. Posłowie znaleźli się w nader licznym komplecie i z ciekawością oczekiwali deklaracyj hr. Taaffego, mających stanowczo zaważyć na szali i przechylić ją albo na stronę rozwiązania parlamentu, albo na stronę upadku gabinetu. Tymczasem hr. Taaffe sprawił ogólną niespodziankę: spokojnie, przedmiotowo tłómaczył powody, które skłoniły rząd do wniesienia projektu reformy prawa wyborczego. Otóż jednym z tych powodów mają być ogólne względy, głos ludu, konieczna potrzeba rozwiązania wielkiego zagadnienia społecznego, z drugiej potrzeba jasnego zaznaczenia stanowiska rządu wobec projektów poselskich o reformie prawa wyborczego. Jako jedyne wyjście z tego położenia uważał rząd przedłożenie własnego projektu. Wyjaśniał dalej hr. Taaffe, że rząd nie obliczał swego projektu na szkodę jakiegokolwiek stronnictwa, a zarazem dodał, że na poprawki projektu rządowego się zgadza i w tej mierze gotów porozumieć się ze stronnictwami.

A więc hr. Taaffe cofnął się na całej linii, tak dalece, że dziś reforma wyborcza do przesilenia parlamentarnego lub gabinetowego powodu dać nie może. Nie pomylimy się, twierdząc, że na to cofnięcie się hr. Taaffego wpłynęło zajęte przez Koło polskie poważne, decydujące stanowisko. Koło polskie wyraźnie oświadczyło, że z tego stanowiska wobec projektu rządowego o reformie wyborczej nie zejdzie, kierując się zarówno względami państwowymi, jak narodowymi. I te względy przeważyły widocznie w najwyższych sferach, przyznając pośrednio słuszność Kołu polskiemu i aprobując przyjętą przez nie pozycyę. Reforma wyborcza stanęła na porządku dziennym i z niego nie zejdzie, ale obmyślenie jej pójdzie wskazaną drogą, a reprezentacya ludów będzie mogła w niej głos zabierać i obmyśleć spokojnie i gruntownie tak zasadniczą kwestyę.

Nie projekt więc reformy wyborczej kryje dziś w sobie niebezpieczeństwa i niespodzianki przyszłości. Obecnie niespodzianek tych przyczyną stać się mogą przedłożenia rządowe o stanie wyjątkowym w Pradze. Po dyskusyi przekazane one zostaną specyalnej komisyi i tejże rząd przedłoży obszerny materyał, mający uzasadnić konieczność zarządzeń wyjątkowych. Czy większość tej komisyi oświadczy się za, lub przeciw przedłożeniom rządowym — w tem tkwi najważniejsze na teraz pytanie. Dzienniki obliczają w rozmaity sposób szanse upadku lub przyjęcia w komisyi przedłożenia rządowego. Są to kombinacye — przedewszystkiem wszakże trzeba zaczekać na materyał, jaki rząd komisyi przedłoży. Ten materyał przecież może i powinien jedynie rozstrzygać o stanowisku członków komisyi, a nie z góry powzięte uprzedzenie polityczne.

W każdym razie nie są wykluczone niespodzianki; gdyby do nich przyszło z powodu odrzucenia w komisyi przedłożenia rządowego, sięgałyby one bardzo daleko, a przedewszystkiem nastąpiłoby rozwiązanie Izby.

Jeżeli sytuacya wewnętrzna kryje takie niespodzianki i tak jest poważną, to i położenie ogólne w całej Europie nie jest zupełnie jasne. Wczoraj właśnie obchodził król saski Albert 50-letni jubileusz swej służby wojskowej. Wobec szaleństw francuskich jakże poważnie odbija ten jubileusz. Bierze w nim udział cesarz niemiecki i nadaje mu nietylko swoim udziałem wielkie znaczenie ale także wręczeniem lasek marszałkowskich zarówno królowi saskiemu, jak i wodzowi armii austryackiej arcyksięciu Albrechtowi. Związek obu armij jest tu wskazany całkiem wyraźnie, a trzeba pamiętać, że król saski wskazany jest jako *generalissimus* obu armij na wypadek wojny. Odznaczony tak król saski dziękuje cesarzowi niemieckiemu i mówi z rozwagą, że tę laskę marszałkowską będzie trzymał silnie i pewnie w swoich rękach, a gdyby, czego broń Boże, miał jeszcze raz dobyć miecza w obronie niemieckiego państwa i niemieckiego bezpieczeństwa, to obowiązek swój spełni tak samo, jak w dawniejszych czasach. Słowa te stanowcze, do których dla formy dodano: niech Bóg broni, dają wiele do myślenia i przekonują, że Niemcy gotowe są każdej chwili dobyć miecza z pochwy. Iskra może każdej chwili wywołać wybuch, a niebaczni Francuzi

---

NEMROD i S-ka

24) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, ale czy przystanie?

— Jeśli potrafisz przemówić do niej.

— Czy sądzisz, że będzie chciała poślubić człowieka, którego nie kocha?

— Tak. Jeśli ją zdołasz przekonać, że ten, za którym przepada, wzgardził jej osóbką. Przez podrażnienie ambicyi, wiele u niej wskórać można. Niech się tylko Hubert oświadczy urzędownie.

— Jak mu to powiedzieć?

— Jeśli chcesz, dam mu to do zrozumienia. A ty zręcznie weź się do Estery.

— Będę korzystał z twoich wskazówek.

— Polegaj na mnie... Wiesz, że kocham ją jak własną córkę...

— Będzie nią niezadługo...

* * *

Podczas, gdy rozstrzygały się losy Estery, młoda dziewczyna biadała w swoim pokoiku, iż po raz pierwszy zataiła przed ojcem część prawdy. Nie powiedziała, że proboszcz z Precigny był jej przedstawiony przez margrabiego, którego staruszek uwielbiał po prostu. W długich rozmowach opowiadał jej szczegółowo o dzieciństwie Klemensa, jak go uczył katechizmu, przysposabiał do spowiedzi i t. d. Po wyzdrowieniu małego młynarza, Estera, spragniona towarzystwa staruszka, udała się do niego na plebanię, znajdując zawsze jaki pozór w dobrym uczynku. Po za kościółkiem roztaczał się ocieniony cmentarzyk, po którym spacerowali nieraz długie godziny. Pani Faverger zwracała niejednokrotnie uwagę Estery na niestosowność podobnego stosunku. Młoda żydówka odpowiadała wesoło:

— I cóż w tem złego, że za pośrednictwem tego zacnego staruszka niosę ulgę okolicznym biedakom? Wszak wiesz, jak nas tu źle przyjęła ludność miejscowa, czyż nie powinnabym choćby ze względów dyplomatycznych starać się o rozbrojenie ich zatwardziałych serc. Widzisz jak ten poczciwy ksiądz jest delikatnym! Ani słówkiem nie wspomina o religii. Zostawia mi swobodę przekonań... Gdyby nie sukienka, nie wiedziałabym, że mam do czynienia z duchownym.

— A jednak podobna zażyłość żydówki z księdzem jest w obec świata w wysokim stopniu niestosowna i drażliwa.

— Cóż świat mnie obchodzi!

— Ale mnie zależy na zdaniu, jeżeli nie świata, to choćby ojca twego. Obowiązek nakazuje mi zawiadomić go o wszystkich twoich krokach.

— Dobrze, dobrze. Ustępuję ci z wielkim żalem. Odtąd ty będziesz pośredniczką pomiędzy mną a proboszczem. Niedobra! Pozbawiasz mnie największej przyjemności...

Estera straciła odtąd jedyną sposobność rozmowy o Klemensie. Sprawiało jej to wielką przykrość. W myślach jej panował coraz wszechwładniej rycerski margrabia, o nim marzyła pośród filantropijnego zapału, z jego wspomnieniem uciekała z gwaru zabaw do panieńskiego pokoiku...

VII.

Dzień, w którym miała się rozstrzygnąć przyszłość Estery, źle się rozpoczął dla bankiera... Panika zapanowała na rynku berlińskim. Według brzmienia depesz, dwa poważne banki zawiesiły wypłaty. Ogólna zniżka giełdowa w Londynie, Wiedniu i Paryżu, była następstwem tego miniaturowego krachu. Wskazówki, otrzymane drogą przywatną Nuna, pozwalały przypuszczać, iż zniżka nie będzie długotrwałą; wytrawny finansista, przewidując blizkie podniesienie się kursu, wydał odpowiednie rozporządzenia.

Tok spraw dziennych przerwało mu zaanonsowanie wizyty Strehleya. Chcąc pozbyć się natręta, polecił wprowadzić go natychmiast, prosząc o zwięzłe i lakoniczne przedstawienie interesu.

Leśniczy zbliżył się zwolna w źle tajonem rozdrażnieniu.

— Pan baron Brucken dał mi dymisyę i przychodzę zapytać czy to nie żart?

— Szczera prawda.

— Może jaśnie pan raczy podać przyczyny tak nagłego wydalenia.

Nuno przechylił głowę, spojrzał prosto w oczy anglikowi i rzekł spokojnie:

— Bo mnie zanadto okradasz, panie Strehley.

Krew zalała czoło leśniczego.

— Tak wmówiono jaśnie panu... Jaśnie pan jest zbyt wielkim panem, aby osobiście zasięgać informacyi.

— Panie Strehley, wszyscy mnie okradają, ja wiem o tem i patrzę na to przez szpary. Ale we wszystkiem są granice, a pan je przekroczyłeś.

Strehley uśmiechnął się ironicznie.

— Jaśnie panie, ja jednak należę do tych, co go najmniej oszukują... Nie tak jak moi oskarżyciele, pozbawiający jasnego pana większych skarbów...

— Co przez to rozumiesz? Musisz się jaśniej wytłomaczyć.

— Niech jaśnie pan śledzi, a sam przekona się najlepiej.

— Obwiniasz pana Brucken'a...

— Nikogo! Daję tylko wskazówki, z których jaśnie pan może korzystać według chęci.

— Nie sądź, iż potwarcze insynuacye wpłyną na zmianę moich postanowień.

— Niczego się nie spodziewam... Czynię co do mnie należy... Zwracam uwagę, iż nietylko zwierzynę kradną w pańskim lesie.

— Nudzisz mnie czczą gadaniną. Jeśli nie masz nic poważniejszego do powiedzenia, możesz odejść.

— Jaśnie pan trwa w swojem postanowieniu?

— Nieodwołalnie.

— Kiedy mam opuścić służbę?

— Przy końcu tygodnia. Przez wzgląd na lorda, który *go* polecił, nie chcę *go* wypędzać z dnia na dzień, jak na to zasługuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tańczą z zapalonemi żagwiami na beczce prochu. Słowa króla saskiego są głębokiem i daleko idącem ostrzeżeniem dla Francyi i Francuzów, a uspokojenia w całej Europie wywołać nie mogą; przeciwnie wskazują, że widmo wojny łatwo zjawić się może.

Na odbytem w niedzielę zgromadzeniu ludowem w Wiedniu powtórzył robotnik Steiner groźbę, wyrażoną już na poprzednim zgromadzeniu niedzielnem przez jednego z przewódców robotniczych, iż w razie niedojścia do skutku reformy wyborczej hr. Taaffego, robotnicy uciekną się do ostatecznych środków, do jeneralnego strejku. Panna Glass utrzymywała, że w Czechach i na Morawie przewódcy liberalnych partyj namawiają wyborców do głosowania przeciw reformie. Robotnicy nie są przyjaciółmi hr. Taaffego, jednak w porównaniu do stronnictw parlamentarnych wydaje im się on wysoce wolnomyślnym panem (*höchst freisinniger Herr*).

Na zgromadzeniu ludowem Czechów we Florisdorf niejaki Nemec, krytykował ostro niemieckich i polskich deputowanych, podnosząc zarazem reformę, jako wynik energii robotników. Krejči, redaktor gazety *Dělnické Listy* uważa za zasługę hr. Taaffego, iż przez przedłożenie swoje zmusił lewicę do zdjęcia maski. Zagroził on również jeneralnym strejkiem.

Podług *Kölnische Ztg.* w Petersburgu krążą pogłoski, iż w polityce porty daje się czuć pewien prąd przeciw trójprzymierzu. Wpłynąć na to miały odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie, albowiem Turcya przekonała się, że Rosyi nie chodzi tyle o cieśninę morską, ile o pewność, że nie wpadnie ona w ręce obcego mocarstwa. Podług *Moskowskija Wiedomosti* zmieniona ta polityka porty miałaby być przeciwwagą wobec polityki Niemiec na północy. Rosya więcej troszczy się o neutralność Turcyi, niż o możliwą wojnę z Szwecyą.

Swobodnoje Słowo, organ opozycyjny w Bułgaryi, nie ustaje w walce wydanej Stambułowowi. W jednym z ostatnich numerów gazeta ta zarzuca Stambułowowi, że terroryzuje naród i księcia, chełpiąc się na każdym kroku, jakoby jego zasługą było stworzenie i utrwalenie tronu w Bułgaryi i jakoby ks. Koburg jemu wszystko zawdzięczał, a za to winien mu być posłusznym. Niedawno wyrazić się miał Stambułow, iż bardzo kruchą jest podstawa władzy książęcej w Bułgaryi, gdyż nie zakorzeniła się tam ona dotąd, i że łatwiej by ją było nierównie unicestwić, jak ją było stworzyć. Jednego mego słowa trzeba — miał mówić Stambułow — aby Koburg runął z tronu. Dekretu, uwalniającego go od dotychczasowych obowiązków, Stambułow stanowczo nie podpisze.

Z tego wszystkiego wnosić należy, pisze *Swobodnoje Słowo*, że Stambułow cierpi na manię wielkości, i że w tym razie byłoby niebezpiecznie pozostawić nadal w jego ręku ster nawy państwowej. Gazeta ta wzywa księcia Ferdynanda, aby przedsięwziął energiczne środki, zapewniając go zarazem, iż może śmiało oprzeć się na całym bułgarskim ludzie. Po stronie Stambułowa stoją jedynie żandarmi, ale i ci odstąpią go niechybnie w chwili, gdy przestanie dzierżyć władzę w rękach.

Policya odkryła już indywiduum, które skopiowało i z wysoką cenę sprzedało redakcyi *Pesti Naplo* treść tajnych rozporządzeń. Jest to urzędnik ministeryum rolnictwa, niejaki Géza Oszoly, który już dawniej sądzony był za fałszerstwo dokumentów. Epilogiem całej sprawy była demonstracya na korzyść opozycyjnego *Pesti Naplo*, odbyta wczoraj w nocy przed lokalem dziennika. Urządzili ją studenci. Deputowany Kornel Abranyi zjawił się w jednem z okien lokalu i wygłosił ognistą mowę, silnie atakującą rząd obecny.

Z Warszawy.

Korespondencya„ Nowego Kuryera Polskiego“.

23 października.

W tej chwili, wszystkie najważniejsze sprawy polityczne i społeczne, nawet odwiedziny Rosyan w Paryżu, zeszły na drugi plan i Warszawa zajmuje się tylko jednym wypadkiem — chorobą Hurki.

Wiadomość wyszła z zamku jeszcze we czwartek wieczorem. Nikt jednak nie brał jej na seryo i dopiero w piątek po południu dowiedziano się na pewno, że Hurko ciężko zaniemógł i lekarze nie pozostawiają wiele nadziei.

Naturalnie dziennikom zakazano najsurowiej pisać o chorobie Hurki. Nawet urzędowy *Warszawski Dniewnik* nie wspomniał dotąd ani jednem słowem. Dlaczego? — nikt nie wie, a tysiące rozsiewanych przypuszczeń, nie mają żadnej wiarogodnej podstawy.

Cała Warszawa wie już dobrze o fakcie, ale wszyscy milczą, i tylko jeden drugiemu w cichości i pod wielkim sekretem szepcze do ucha, że pogromca Turków i przyszły zwycięzca Austryaków i Niemców zapadł na zdrowiu i podobno ostateczny koniec zbliża się krokiem szybkim.

W niedzielę powtarzano, że Hurko umarł, lecz wieść nie sprawdziła się. Do łoża umierającego sprowadzono ojca Radomskawo, zakonnika prawosławnego, odgrywającego rolę cudotwórcy.

Nie brak już i przyszłych horoskopów. Utrzymują, że na miejsce warszawskiego jenerał-gubernatora będzie powołany hrabia Szuwałow, ambasador w Berlinie i że rząd petersburski nosi się z myślą zupełnej zmiany systemu w Królestwie Polskiem. Drudzy podają jako pewnik, że przyjdzie jenerał Orżewski, teraźniejszy jenerał-guburnator wileński. Wpadlibyśmy wtenczas z deszczu pod rynnę.

W każdym jednak razie jest źle z jenerałem Hurko i według zapewnienia osób, mających styczność z zamkiem, katastrofa może w tych dniach nastąpić.

Wyścigi jesienne już się zakończyły. W czasie pogody cieszyły się nawet wielkiem powodzeniem i piękny świat warszawski żywo się niemi interesował. Rozegrano nagród w kwocie 34.426 rubli, z których najwięcej wzięły stajnie: S. Grabowskiego i Dobrogosta (hr. Maryi Krasińskiej).

Prezes komitetu cenzury Jankulio, zabronił pisać o otwarciu nowego teatru. W niedzielę rano, pojawiły się w *Kuryerach* krótkie depesze, donoszące o inauguracyi budynku teatralnego i na tem koniec. Nawet tak niewinna rzecz, jak teatr krakowski, podlega ostracyzmowi.

Brzezicką, morderczynią Gerlachowej, przeniesiono z Tworek do więzienia na „Pawiaku“. Mają się na niej w dalszym ciągu odbywać doświadczenia lekarskie, czy podlega napadom waryacyi, lub też jest zupełnie zdrową na umyśle? Badania bowiem w szpitalu obłąkanych w Tworkach, nie przyniosły żadnego konkretnego rezultatu.

Eskadra angielska we Włoszech.

Eskadra angielska opuściła Tarent w piątek rano.

O wczesnej godzinie zaczęły się zbierać tłumy ludu nad kanałem. Włosi, z natury ruchliwego usposobienia, każdemu angielskiemu marynarzowi, pojawiającemu się w okolicy kanału nie szczędzili głośnych wiwatów i zarówno majtków, jak i wyższych oficerów przyjmowali hucznymi okrzykami.

Cztery orkiestry, liczne stowarzyszenia ze sztandarami, dwie kompanie piechoty i baterya artyleryi, ustawiły się na wybrzeżu.

Nareszcie włoski okręt Italia daje 21 wystrzałów. Równą ilością odpowiada mu angielski Le Sans Pareil. Ten ostatni wyrusza pierwszy i przepływa około Italii.

Pięćdziesiąt tysięcy ludzi zgromadzonych żegna odjeżdżające okręty; orkiestry grają „Rulle Brytania“; piechota prezentuje broń, a artylerya polowa daje salwy jedne za drugiemi.

Za Sans Pareil płyną: Nil, Howke, Inflexible, Dreadnought, Edgar i Surpoise.

Oficerowie i marynarze żegnają publiczność po wojskowemu.

Entuzyazm dochodzi punktu kulminacyjnego.

Przy wypłynięciu na pełne morze pancernik włoski Ancona żegna flotę angielską 21 wystrzałami.

Sans Pareil nie zostaje dłużnym i strzela z dział, w odpowiedniej ilości.

Tłumy biegną na corso Wiktora Emanuela, zkąd widać jeszcze eskadrę angielską. O godzinie 1 po południu zniknął z widowni ostatni statek i zgromadzeni rozeszli się powoli do domów.

Flota angielska przybędzie w poniedziałek do Spezii o godzinie 10 rano. Z tego powodu przyjęcia odbędą się w ratuszu admiralicyi i klubie marynarskim.

Wielki obiad wyda książe Genui; drugi wice-admirał Labrano; trzeci Rada miejska.

Miasto całe będzie iluminowane. Odbędzie się ogromny korowód z pochodniami, raut w ratuszu i bal szlachecki.

Sześć torpedowców włoskich wyrusza na spotkanie floty angielskiej.

Festyny na wystawie

w Chicago.

Żadna dotąd wystawa nie posiadała tak obfitego programu rozlicznych zabaw, nie licząc w to samej wystawy, jak obecnie trwająca w Chicago. Dyrekcya wystawy rozporządza ogromnemi kapitałami, czego dowodem jest to, że nieudane pomysły bez wahania mimo poniesionych kosztów zastępują innemi. Tak było właśnie z muzyką klasyczną, która miała codziennie na wystawie wykonywać najpoważniejsze dzieła wielkich mistrzów. Pomimo, że na zorganizowanie takiego ciągłego koncertu wyłożono kapitał miliona dolarów, co czyni półtrzecia miliona guldenów, (to jest około trzy razy więcej, niż subwencya jaką otrzymują instytucye muzykalne i opery w całej Europie rocznie), rzecz się nie powiodła. Postanowiono więc inaczej urządzić się z muzyką i zastosować ją do festynów rozmaitych narodowości.

Ten pomysł zyskał nielada powodzenie. Urządzane tedy bywają raz w tydzień wielkie pochody w narodowych strojach, z muzykami i śpiewami, oraz wszelkimi charakterystycznymi dodatkami. Nie dziw, że taki pochód sprawia nadzwyczajny efekt i budzi wielkie zainteresowanie. Maszerują tam setki Chińczyków, Amazonek z Dahomeju, czerwono-skórych Indyan, Lapończyków i Eskimosów, Arabów, Nubijczyków i Persów, a pośród tego całego pochodu, maszeruje ze swoją muzyką oddział pruskiej gwardyi pieszej i oddział gwardyi przybocznej królewskiej w bogatych mundurach; dalej, oddział watykańskiej gwardyi Szwajcarów, obok maleńkich smukłych angielskich Bluejaekets i francuskich marynarzy; za tymi postępują bataliony północno-amerykańskiej armii i wspaniałe kadety z Westpoint.

Taką paradę tylko na wystawie w Chicago widzieć można.

Nie ma dnia bez jakiejś nowej uroczystości: po kolei n. p. przybywają reprezentacye pojedynczych stanów unii Ameryki każdy ze swemi oznakami, chorągwiami, muzyką, śpiewami, z władzami na czele i oddziałami wojska. Wszystko w największej, ma się rozumieć, paradzie.

To znów odbywają się uroczyste obchody doroczne reprezentowanych na wystawie krajów.

Bardzo piękny był uroczysty pochód austryacki dnia 18 sierpnia w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Narodowe stroje Styryjczyków, Tyrolczyków, Polaków i Węgrów ogólny wzbudzały podziw.

Oprócz galowych dni narodowych rozmaite stowarzyszenia urządzają festyny: wolno-mularze, templaryusze i t. d., rękodzielnicy, przemysłowcy, urzędnicy kolejowi, inżynierzy, mechanicy, śpiewacy, gimnastycy, wioślarze etc. etc.

Na każdą taką uroczystość, o coraz nowym programie, przybywa po parękroć sto tysięcy ciekawych. W czasie festynu *Stanu Illinois* był fajerwerk, jakiego Ameryka jeszcze dotąd nie widziała. Oświecono jezioro Michigan i Basenn dziesięciu tysiącami świec w pięciu kolorach i puszczano bomby powietrzne, w obłokach z rubinów, szafirów, pereł i szmaragdów. Latały nadto w powietrzu skrzydlate ryby, biły złote i srebrne fontanny, jaśniał portret prezydenta 60 stóp wysoki, a na zakończenie strzelił z tysiąca rakiet naraz złożony bukiet Kolumba! Nawet w zwykłe dnie program zabaw jest tak obfity, iż gdyby zwiedzający wystawę chcieli z niego korzystać, nie zostawałoby im czasu na oglądanie wystawionych przedmiotów.

Wszystko się tam mięsza: od najcywilizowańszych rozrywek aż do zapasów boxerskich, walki dzikich wyścigów i różnych nadzwyczajności w jakie obfituje Ameryka i extrawagancja Yankesów.

Dobre wyobrażenie o takich kolosalnych rozmiarów festynach daje opis uroczystości mechaników.

Od najwcześniejszego rana, aż do 10 godziny wieczór, wszystkie maszyny na przestrzeni dziesięcio morgowej w krytych halach były w ruch puszczone, ubrane wieńcami i chorągwiami. Tu kolosalne młoty siłą pary poruszane, rozbijały orzechy; tam, heble zamiast stali strugały kartofle. Owdzie maszyna podawała piwo i pieczywo, inna szynkę i rozmaite przekąski, a wielkie pompy zamiast wody pompowały limoniadę z lodu, napełniając nią szklanki spragnionych gości.

Wystawca owych pomp, Worthing, kazał wytłoczyć do wielkiego basenu napełnionego wodą do picia, pięćdziesiąt tysięcy cytryn i wrzucić potrzebną ilość cukru i lodu. — Po amerykańsku.

Z najdziwaczniejszym pomysłem Morskiej kawaleryi wystąpili podczas swej uroczystości marynarze. Do próżnych beczułek przyczepiane były końskie głowy i ogony. Jeźdzcy na tych baryłkach siedząc jak na rumakach, na dwa oddziały podzieleni, nogami i rękami zamiast wioseł pluskając po wodzie, szarżowali się nawzajem, w papierowych hełmach z białemi pióropuszami, uzbrojeni w drewniane szable.

Zadaniem tych rycerzy było, aby szablą ściąć pióropusz przeciwnika, za co towarzystwo w nagrodę za waleczność dawało pięć dolarów. Tysiące scen najkomiczniejszych wywrotów i niespodziewanych kąpieli wydarzało się w czasie tego starcia i było powodem śmiechu i ogólnej zabawy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Michał Bałucki złożył dyrekcyi lwowskiego teatru nową czteroaktową komedyę p. t.: „Bajczarki“.

* Poeta francuski Franciszek Coppée udaje się niebawem w podróż z odczytami dwóch utworów. Odwiedzi on naprzód w ciągu tej zimy Wiedeń i inne miasta Austro-Węgier.

* *Książki nadesłane do redakcyi.* *Epos.* Arcydzieła poezyi epicznej wszystkich czasów i narodów przez A. Chassang i A. L. Marcon. Przełożył i uzupełnił A. Lange. Kraków. W księgarni L. Zwolińskiego i Spółki. Warszawa. Teodor Paprocki i S ka 1894.

* *Wykład pisowni polskiej* w dyktandach według uchwał Akademii umiejętności w Krakowie. Ułożył Stanisław Pałko. Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki 1894.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Kryspa i Kryspina mm. Jutro Ewarysta pap.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. w Wielkich Oczach (w pow. jaworowskim) pod zarządem pani baronowej Maryi Hagenowej, dziełek 102; 2. w Kamieniopolu (w pow. lwowskim) p. Jana Langego, nauczyciela, książek 93; 3. w Bzowicy (w pow. złoczowskim) p. Jana Połtoraka, dziełek 89. Prócz tego z dawniej założonych czytelń powiększono biblioteczki w Kobylance, Strzałkowicach, Bukowsku, Przemyślanach, Hawłowicach, Dublanach pod Lwowem, Jaśniskach, Prusach, Czerlanach i Poddębcach.

Krajowa rada zdrowia na ostatniem posiedzeniu przeprowadziła dyskusyę nad sprawozdaniem o stanie obecnym epidemii cholery azyatyckiej i uznała wprowadzone środki zapobiegawcze za zupełnie odpowiednie. Do ankiety sanitarnej, mającej zająć trwałą asanacyę miasta Lwowa, wybrano dwóch delegatów krajowej rady zdrowia, a mianowicie dra Czyżewicza Adama i dra Merczyńskiego Emila.

Zmiana własności. Franciszek Fangór nabył Świednicę i Czaplaki z przyległościami, w powiecie jaworowskim położone od p. Mikołaja Jakubowicza.

Poparcie przemysłu rodzimego. Wydział krajowy uchwalił uwolnić tkackie towarzystwo kosowskie od krajowych dodatków do podatków na czas od 1 lipca b. r. do 30 czerwca 1903 roku t. j. na lat 10.

Termin wpisów na politechnikę lwowską pozwoliło ministerstwo przedłużyć do dnia 31 b. m.

Administracya dóbr Nadwórnej z d. 1 stycznia 1884 r. zostanie zniesioną i przydzieloną do dyrekcyi lasów i domén. Z tym dniem dyrekcya lwowska podzieloną zostanie na dwa oddziały. Kierownikiem jednego będzie radca Hirsch, drugiego zaś radca Rosenberg, dotychczasowy administrator dóbr nadwórniańskich. Wedle decyzyi ministerstwa, będzie nowo kreowanych sześć zarządów lasowych, a to: 1) Mikuliczyn, 2) Nadwórna, 3) Rafałłora, 4) Tatarów, 5) Worochta, 6) Zielona, skutkiem czego przybywa 6 posad zarządców, 18 leśniczych, 6 pomocników lasowych i 16 strażników.

Polski kalendarz górniczy na rok 1894. Polskie towarzystwo polityczno ludowe w Cieszynie odniosło się do kraj. tow. naftowego, z prośbą o poparcie i rozpowszechnienie polskiego kalendarza górniczego na r. 1894, który staraniem i nakładem tego towarzystwa w tym roku po raz pierwszy wydanym został.

W uznaniu patryotycznego celu wydawnictwa oraz pięknej formy i treści kalendarza, kraj. tow. naftowe chętnie użyczyło takowemu swego poparcia w przekonaniu, że znajdzie ono oddźwięk pomiędzy wszystkimi pracownikami w przemyśle naftowym i wosku ziemnego w Galicyi.

Polski kalendarz górniczy, nie zawiera wprawdzie żadnych szczegółów dotyczących przemysłu naftowego i wosku ziemnego w Galicyi, tow. naftowe ma atoli nadzieję, że uda mu się w przyszłym roku uzupełnić ten brak tak, aby polski kalendarz górniczy stał się na przyszłość także kalendarzem naftowym.

Z radością witamy nowe wydanie polskiego kalendarza górniczego i zapowiedź kraj. tow. naftowego z życzeniem, aby nowa edycya znalazła w kołach nafciarskich Galicyi jak największe rozpowszechnienie.

Zamówienia przyjmuje krajowe Towarzystwo naftowe w Jaśle. Cena kalendarza jest bardzo przystępną i wynosi łącznie z opłatą pocztową tylko 40 cnt.

Nowa wojenna maszyna. Przedwczesne ułaskawienie i wypuszczenie na wolność Tripone'ego, którego w swoim czasie zaskarżył wynalazca melinitu, Turpin, iż sprzedaje państwowe tajemnice, wywołało żywe komentarze w prasie. Turpina „interweniowało“ kilku dziennikarzy którym oświadczył on, iż jeśli Triponée nie zostanie na nowo zamknięty, on (Turpin) wywędruje wraz ze swoją nowo-wynalezioną maszyną wojenną, która ma zmiatać za jednym zamachem całe pułki. Turpin ma mieć w tej kwestyi posłuchanie u Carnota.

Ostatnie chwile Gounoda. Od maja r. b. mieszkał słynny kompozytor wyłącznie w swej willi w St. Cloud, dużo pracował i robił dalekie spacery. Kiedy go niedawno odwiedził jego zięć, malarz Guillaume Dubufe, starzec mówił wiele o rezultatach swej pracy całożyciowej i, ze smutkiem dodał, że musi już podpisać „koniec“. „Już gotów jestem do podróży“, rzekł jeszcze. Dwa razy już się zdarzało, że mistrz ulegał atakom apoplektycznym, lecz za oboma razami, tak szybko wydobrzał, że rodzina jego nie miała najmniejszych obaw co do stanu jego zdrowia. Jeszcze 15 b. m. poszedł z synem na mszę św. do kościoła parafialnego w St. Cloud, gdzie nieraz sam zasiadał do organów. Tym razem nie wchodził na chór, a pozwoliwszy organiście, którego znał jeszcze jako ucznia konserwatoryum, spełnić swój obowiązek, poprosił go, po nabożeństwie do siebie na śniadanie. Po śniadaniu rzekł do niego:

„Wiesz, mój drogi, że tej zimy będzie w konserwatoryum wykonane moje „Requiem“. Warto żebyś z tego zrobił partyturę fortepiano. ą. Pewny jestem, że ci się to uda. Chodź, dam ci parę wskazówek“.

To powiedziawszy, Gounod siadł sam do fortepianu, grał i śpiewał, otoczony przez całą rodzinę. Córka przewracała mu nuty, a młody organista, Busser, z natężoną uwagą słuchał wskazówek mistrza. Po godzinie wyraził się, że ma już na dzisiaj dosyć i, że sądzi, iż zasłużył sobie na partyę domina, poczem zapaliwszy fajkę, przysiadł się do swej żony. Skończywszy partyę, wstał, podszedł do półki z nutami, gdzie leżała partytura i, wziąwszy ją stamtąd, trzymając zeszyt w ręku, zwrócił się do małej szafki, widocznie z zamiarem schowania tam partytury. Naraz stanął schylony przed szafką, z otwartemi ustami, wspierając się o partyturę...

Obecni, przerażeni tym widokiem, pospieszyli do starca i ujęli go, zanim stracił równowagę.

Zaniesiono go na łóżko Nie mógł już wymówić ani słowa, od czasu do czasu otwierał oczy, lecz już nie poznawał nikogo.

Defraudacya w Rosyi. Z Odessy donoszą, że w kasie kolei południowo-zachodniej odkryła nadzwyczajna komisya rewizyjna braki w kwocie 400.000 rubli. Uwięziono głównego kasyera, który latami ukrywał defraudacyę za pomocą fałszywego prowadzenia ksiąg, a nadto dwóch urzędników.

Gruba awantura. W Aradzie przed niedawnym czasem miało miejsce bardzo nieprzyjemne spotkanie. Nadporucznik z Temeszwaru, udał się do Aradu, celem ukarania p. Bernarda Rona, właściciela biura dzienników, który w jednej z gazet zarzucił nadporucznikowi krzywoprzysięstwo. Nadporucznik napadł p. Ronę w jego biurze, grożąc mu szpicrutą. Małżonka jednak p. Rony w obronie swego męża wyrwała oficerowi szpicrutę i wymierzyła mu kilka ciosów. Oficer dobył szabli, lecz nadbiegli w tym czasie ludzie rozbroili napastnika, zapobiegając rozlewowi krwi.

Słynny karuzel Ferris na wystawie w Chicago nietylko służy do zabawy, ale ostatnimi czasy stał się widownią zaślubin pary Amerykanów. Państwo młodzi przybyli ze swym orszakiem i pastorem. Zajęli cały wagon dla siebie i tam poprzysięgli dozgonnie sobie towarzyszyć. Pastor zmuszonym był w lakoniczny sposób sformułować swoją przemowę, by w czasie zwykłego kursu karuzelu pomieścić i przysięgę małżonków, którzy jednocześnie odbyli uroczysty akt i podróż poślubną.

Wysiadłszy w *Ferris-bureau* odbyli ucztę weselną, złożoną z przyniesionych w tym celu ze sobą zimnych przysmaków.

Na balu w ratuszu paryskim. *Wyborca.* Panie radco, jestem bardzo szczęśliwy z widzenia pana... Bóg mi świadkiem.. ale może źle zrobiłem, wymawiając słowo — Bóg...

Radca miejski. Czy pan życzysz sobie rozmawiać z radcą miejskim, lub przyjacielem Rosyan? Jestem albowiem jednym i drugim.

Wyborca. Z radcą...

Radca miejski. Proszę poczekać (zdejmuje czapkę moskiewską). Jestem ateuszem. Nie uznaję krzyża i wypędzam siostry miłosierdzia.

Wyborca. Ależ pan śpiewasz „Boże cara chroń“.

Radca miejski. Poczekaj. To pod adresem przyjaciela Rosyan. (Wkłada czapkę

moskiewska). Niech Bóg opiekuje się carem! (żegna się).

Wyborca. Jakto, panie radco! byłbyś więc monarchistą?

Radca miejski. (Zdejmując czapkę moskiewską, śpiewa:

„Narody, są naszymi braćmi

„Tyrani — wrogami, nieprzyjaciółmi“.

Wyborca. Alež car?

Radca miejski. Więc adresujesz się pan do przyjaciela Rosyan. Dobrze. (wkłada czapkę). Niech żyje car! Niech żyje autokrata i samodzierżca.

Wyborca. Więc pan jako przyjaciel Rosyan, iluminuje ratusz?

Radca. Tak.

Wyborca. A jako radca miejski?

Radca. Spaliłem go przed dwudziestu dwoma laty. Zdejm pan kapelusz, śpiewają hymn rosyjski.

Dramat w podróży. *Indep. belge* opowiada senzacyjny dramat miłosny. Hrabia Maurycy de Cornelisen, przedstawiciel jednej z najpierwszych rodzin arystokratycznych belgijskich, w podróży na wystawę do Chicago zamordował młodą kobietę i następnie sam sobie odebrał życie. Motywem szalonego czynu była zawiedziona miłość.

Bratobójstwo. Pod wsią Włochy (pod Warszawą) na powracającego z Warszawy Karola Sudę, napadł pałający zemstą brat jego Józef wraz z szwagrami: Karolem i Janem Rutkowskimi. Obezwładniwszy Karola Sudę, pokłóli go nożami, pozostawiając na drodze. Przejeżdżający włościanie zabrali Sudę i przywieźli do szpitala Dzieciątka Jezus. Napastników ujęto. Przyczyną zemsty był opór Karola, który nie chciał dać się namówić do wykradzenia ojcu pieniędzy.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

JE. komendant korpusu I., jenerał-porucznik hr. Ucknell dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa.

Konferencya w sprawie wystawy krajowej r. 1894 odbyła się w Krakowie. Wzięli w niej udział dyrektor Marchwicki, sekretarz wystawy Zieliński, oraz bawiący podtenczas u nas z racyi otwarcia teatru czescy: dyrektor wystawy praskiej Sedlak, elektrotechnik Krzižik, publicyści Jelinek, Kuffner i Horzica oraz dyrektor sceny czeskiej Szubert. Poruszono sporo spraw pierwszorzędnego znaczenia, które wszakże ze względu iż się znajdują dopiero w fazie projektów nie kwalifikują się jeszcze do zarejestrowania. Jak zaznaczali zgodnie publicyści czescy myśl wystawy znalazła w całych Czechach żywy poklask, tak iż spodziewać się należy nader licznych ze strony pobratymców odwiedzin (organizowane być mają specyalne pociągi, statki), oraz gromadnego udziału najwybitniejszych fabrykantów w międzynarodowym dziale maszyn wystawy r. 1894. Prócz firm Krzižka, Umrata, Ringhoffera, zgłosili też deklaracyę Nowak i Jahn, zamierzający wystawić między innemi maszynę do wyrabiania lodu odmiennego systemu aniżeli zapowiedziana ringhofferowska.

Firma Krzižika dostarczy motorów elektrycznych, za pomocą których utrzymywane będą w ruchu wszelakie warsztaty i urządzenia. Też firma oświetli podczas zimy plac wystawy (12 lamp łukowych o sile 16 *amperes* każda), iżby z powodu dni krótkich roboty nie doznawały zwłoki, a zarazem dały się prowadzić w nocy, co w wielu wypadkach jest koniecznem. Inżynier jej Jandaurek stanie w tych dniach we Lwowie i rozpocznie prace około fontanny elektrycznej, którą według jego wskazówek budować będzie w ciągu zimy pod sztucznem nakryciem budowniczy Goebel. Jest rzeczą prawie pewną, iż dział maszyn obejmie najnowsze zdobycze na polu konstrukcyi mechaniki. Obecny na konferencyi dyrektor Szubert zakomunikował, iż udaje się do Lwowa celem zaproponowania dyrekcyi teatru ośmiu gościnnych występów swej trupy operowej i baletowej podczas sezonu wystawowego.

Wyjścia z teatru. Bardzo jest pożądanem, aby publiczność z teatru szła z wielkiej wszystkiemi drzwiami na prawo i na lewo, zaś drzwiami naprzeciw głównych schodów tylko ta, która do domu odjeżdża. W ciągu kilku wieczorów spostrzeżono atoli, że przeważnie wszyscy chcą wychodzić drzwiami głównemi wprost głównych schodów, a wyszedłszy niemi, [illegible] i narażają na wypadki.

J. E. Feldmarszałek porucznik Uexküll von Gyllenband, komendant I. korpusu, przyjmował wczoraj o godzinie 9 rano w kasynie wojskowem jenerałów i oficerów wszelkich stopni. Po ceremonii wojskowej, nowy komendant składał wizyty naczelnikom władz cywilnych. Odwiedzając między tymi J. Em księcia kardynała Dunajewskiego, p. delegata Laskowskiego, J. E. prezesa sądu wyższego krajowego p. Zborowskiego, dyrektora policyi dra Korotkiewicza. O godzinie wpół do 4-tej kardynał złożył rewizytę p. komendantowi.

P. Józef Krzesz, artysta-malarz, przebywający stale w Paryżu, przybył wczoraj do Krakowa.

Wieczorek Kościuszkowski. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ urządza w niedzielę dnia 28 bm. wieczór Kościuszkowski W program wieczorku wchodzi odczyt, chór, deklamacya, koncert na cytrze i żywy obraz apoteozy bohatera z pod Racławic.

Z teatru. Dziś według zapowiedzianego repertoaru. 1) „Nowy prolog“. 2) „Mąż od biedy“. 3) „Śluby panieńskie“, oraz produkcye orkiestry.

Jutro: Powtórzenie „Prologu“ i „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim w roku 1877. W komedyi tej przyjmą udział panie Wojnowska, Wolska, Trapszówna i Morska, pp. Zboiński, Lubicz, Kamiński, Sobiesław i Chądzyński.

Dyrektor teatru, p. Pawlikowski, udzielił profesorowi Zawiejskiemu stały bilet w fotelach nowego teatru na przeciąg sześciu lat, naśladując w tem bardzo trafnie stolice europejskie, gdzie budowniczowie teatrów są dożywotnimi właścicielami jednego z miejsc pierwszorzędnych.

W salonach wystawy sztuk pięknych ukazały się w tym tygodniu trzy nowe obrazy: 1) „Krasula“ Michała Domrada, 2) „Adjutant z r. 1831“ Jordana Rozwadowskiego i 3) „W jesieni“ Koniuszki.

Kradzież w kościele. Jakaś kobieta przyzwoicie ubrana, korzystając z tego, że w kościele św. Anny nie było wiernych, w ekstazie pobożności ściągnęła dywan ze stopni ołtarza, wartości około 12 złr. i niepostrzeżenie wyniosła z kościoła. Niezadowolona jednak jednym dywanem, wróciła po drugi, lecz na kradzieży schwyciła ją babka kościelna i skradziony dywanik odebrała; sprawczyni kradzieży zdoła umknąć.

Za zbiegłą złodziejką poczyniono poszukiwania.

Pożar. Wczoraj o godzinie wpół do 7-ej rano, z niewiadomej przyczyny, zapaliła się stajnia drewniana w III bastyonie, przy ulicy Szlak. Zawezwana straż pożarna pod komendą naczelnika p E-minowicza, ogień rychło ugasiła. Przy gaszeniu pożaru czynnym był pluton I i III pod kierunkiem pp. Stępińskiego i Wójcika. Na miejsce wypadku przyjechał prezydent m. p. Friedlein.

Amator starożytności. Straż policyjna, przytrzymała w poniedziałek w nocy Feliksa Bogusza, nałogowego złodzieja, który o północy wracał z wózkiem naładowanym żelazem. Przytrzymany tłomaczył się, iż jest amatorem starożytności. Pokazało się jednak, że amatorstwo to posunął do tego stopnia, iż w czasie ruchu lokomotyw i wagonów na stacyi kolejowej z narażeniem życia potrafił wózek swój naładować kradzionem żelazem i niezatrzymany odjechał. I gdyby nie czujne oko policyi, złodziejska sztuczka byłaby się udała.

Gościnny zięć. W jednym z domów przy ulicy Gołębiej, młody jeszcze małżonek, w przystępie złego humoru, czy pod wpływem alkoholu obił i wypędził swojego teścia z tego powodu, że przyszedł do niego z wizytą Żonie stawającej w obronie rodzica, również nie szczędził razów. Po tak uprzejmem ugoszczeniu swojego teścia i ludzkiego uczęstowania młodej żony, małżonek ów opuścił domowe ognisko z zamiarem nie wrócenia więcej. Powodem tego melo-dramatu ma być wzgląd materyalny, ponieważ młody małżonek doznał zawodu co do posagu.

Do odebrania Złoty zegarek damski z monogramem P. H. z krótkim stalowym łańcuszkiem, jest do odbrania w biurze bezpieczeństwa publicznego, przy ulicy Kanonnej. Zegarek ten odebrano od murarza, Jana Ostrowskiego, który jak utrzymuje, znalazł go w Rynku głównym, niedaleko ulicy Siennej, przed dwoma miesiącami.

Wypadek. W poniedziałek po przedstawieniu w nowym teatrze panu P. z Jasielskiego, wydarzył się przykry wypadek, upadł on bowiem na kamienną rampę około chodnika, której nie dostrzegł i silnie się poranił. Dr. Surzycki i pogotowie ratunkowe opatrzyło pana P.

Uzupełnienie. Wzmiankę w „Bieżącej chwili“ o wysłaniu do króla saskiego deputacyi czwartego pułku piechoty, uzupełnić musimy, iż jest to pułk piechoty rosyjskiej, którego król saski jest właścicielem.

Repertoar teatru.

Środa. Prolog nowy przez *** z Warszawy. 2. „Mąż od biedy“ J. Blizińskiego. 3. „Śluby panieńskie“ J. A. Fredry (ojca).

Czwartek. Prolog. 2. „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Bliźińskiego.

Piątek. 1. „Mąż od biedy“ J. Blizińskiego. 2. „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach J. A. Fredry (ojca).

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Petycya do ministerstwa spraw wewnętrznych. Dzisiaj w zakładzie kontumacyjnym krakowskim zebrani kupcy i handlarze nierogacizny, na skutek inicyatywy p. Mandla, redaktora *Targowiska*, podpisali w liczbie kilkudziesięciu petycyę do austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych, żądającą jak najrychlejszego otwarcia granicy pruskiej dla wywozu trzody do krajów niemieckich z zakładu kontumacyjnego krakowskiego Od rychłego i pomyślnego załatwienia tej sprawy zależy nietylko rozwój zakładu krakowskiego, ale także podniesienie się handlu i produkcyi nierogacizny w kraju. Zakład w Białej ma przyznane takie prawo i dlatego rozwija się pomyślnie. Zapewne pp. posłowie w Radzie państwa zechcą poprzeć żywotną sprawę dla Krakowa i dla interesów ekonomicznych kraju Rzeczeni kupcy i handlarze wystosowali także prośbę do Izby handlowo-przemysłowej i do Rady miejskiej krakowskiej o poparcie ich petycyi.

Kleparz, 24 października.

Pszenica 8·— do 8·20, żyto 6·87—6·67, węgierskie 6·90—7·05, jęczmień (na kaszę) transit 5·50—5·70½, owies transit 7·20 do 9·—, rzepak zimowy 13·50 do 14·00, groch 7·— do 10·—, tatarka 7·— do 9·—, proso 5·— do 6·—, fasola —·— do —·—, jagły —·— do —·—, siano —·— do —·—, słoma —·— do —·—, koniczyna na paszę —·— do 2·40, ziemniaki za hektolitr 2·40 do 2·60, jaja za kopę 1·60 do 1.70, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr —·—. Bób koński 6·50.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. Prezydent Izby doniósł, że komisya dla zarządzeń wyjątkowych ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Kathreina, a zastępcą przewodniczącego Benoego.

Następuje dalszy ciąg dyskusyi nad projektem reformy wyborczej.

Dep. Kronawetter wobec zarzutu, iż rząd przedłożył projekt, nie zasięgnąwszy poprzednio zdania klubów, oświadcza, że ta działalność kontrolująca klubów jest dla parlamentaryzmu szkodliwą. Opozycyę zjednoczonej lewicy, klubu Hohenwarta i Koła polskiego przeciw reformie wyborczej, nazywa mowca „nowem trójprzymierzem“ i oświadcza, że jest to nadużyciem liberalizmu, iż przez obywatela rozumie się tylko patrycyusza. Istnieją tylko obywatele państwa i gmin; gdzie są patrycyusze, tam musieliby być i plebejusze. Mowca przechodzi następnie do objaśnienia historyi konstytucyi austryackiej i dziejów rozwoju prawa wyborczego w Austryi.

Dep. hr. Hohenwart oświadcza, że jego stronnictwo miało prawo spodziewać się, iż wobec zaufania, jakie dotychczas okazywało rządowi, będzie zabezpieczone przed niespodziankami przynajmniej w rzeczach tak ważnych i głęboko sięgających. Projekt rządowy jest niemożliwy do przyjęcia. Najniższe warstwy ludności nie są dziś ani konserwatywne, ani radykalne; dotychczas są one wobec polityki obojętne. Skoro im jednak damy polityczne prawo wyboru, stwarzamy tylko emisaryuszów socyalizmu.

Mowca podnosi z naciskiem, że jest nietylko postulatem sprawiedliwości, ale także rozumu stanu, nie osłabiać, lecz raczej wzmacniać stanowisko tych stronictw, które ściśle są związane z interesami państwa. Nietylko w miastach liberalne mieszczaństwo zgniecione będzie przez żywioły socyalno-demokratyczne i w gminach wiejskich robotnicy dostarczą tak potężnego kontyngentu wyborców, że ludność osiadła na roli, przestanie być decydującym czynnikiem, a my tu w Izbie będziemy mieli reprezentantów gmin wiejskich, którzy raczej wszystkiem innem będą, tylko nie reprezentacyą włościaństwa.

Mowca powraca do twierdzenia, iż mieszczaństwo w miastach głęboko ucierpi, co niedługo wykazałyby cyfry. Kierunek rządu, wymierzony przeciw mieszczaństwu, prowadzi do dotkliwej szkody dla interesów państwowych. Mowca oświadcza: Z tego powodu wystąpimy w obronie nawet naszych liberalnych przeciwników. — Przedstawiłem panom najważniejsze wątpliwości, jakie się tu nasuwają. Widzicie panowie, że są to wyłącznie względy na interesa państwa, interesami temi też kierować się będziemy. Stronnictwo moje nie może przedłożyć natychmiast innego projektu wyborczego; do tego potrzeba dojrzałej rozwagi

Udowodniliśmy przeszłością naszą, że każdej chwili chętnie przyłożymy rękę do sprawiedliwego rozwinięcia prawa wyborczego. Musimy wystąpić stanowczo przeciw przesunięciu politycznego punktu ciężkości z klas posiadających na nieposiadające, bo przez to wytworzyłby się stan, który dla każdego poważnego męża stanu jest bardzo niebezpiecznym i przed którym, ile siły nasze starczą, zawsze bronić będziemy naszą ojczyznę. — (Burzliwe brawa i oklaski w prawem centrum, na ławach polskich i na lewicy).

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi wojskowej, uchwalono za zgodą ministra obrony krajowej poddać projekt rządowy tylko pod ogólne obrady informacyjne bez specyalnych uchwał nad poszczególnymi paragrafami.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza, że brygadyer obrony krajowej, Fest, na własne żądanie przeniesiony został w stan spoczynku. W jego miejsce zamianowany został brugadyerem pułkownik 8 pułku pieszego Gartner.

Wiedeń. Prix złożył godność burmistrza miasta Wiednia, zatrzymując mandat do Rady gminnej. Przesilenie w prezydyum Rady gminnej wiedeńskiej przybrało bardzo ostrą formę w ostatnich dniach, z powodu, że burmistrz na wydatki bieżące spieniężył walory, będące własnością gminy, w sumie około miliona złr., mimo, że wedle § 52 statutu, do spieniężenia papierów wartościowych wyżej 10.000 złr. potrzeba przyzwolenia Rady gminnej.

Budapeszt. Cesarz przyjmował na ogólnej audyencyi deputacyę miasta Budapesztu, która wręczyła mu koronacyjną monetę jubileuszową. Cesarz dziękował i z każdym członkiem deputacyi rozmawiał. Deputacyi miasta Szegedynu, która przybyła złożyć petycyę w sprawie założenia tam trzeciego uniwersytetu węgierskiego dał cesarz uspakajające zapewnienie.

Budapeszt. Konferencya w sprawie komunikacyi pomiędzy Austro-Węgrami, Serbią, Bułgaryą i Turcyą, rozpoczęła obrady pod przewodnictwem radcy ministeryalnego, Schobera, dyrektora węgierskich kolei państwowych.

Budapeszt. Cesarz Wilhelm ma rozpocząć swoją najbliższą podróż od zwiedzenia Budapesztu.

Praga. Kilkakrotnie karany łotr, niejaki Józef Kögler, aresztowany w Ringenhain za kradzież z włamaniem, podczas przesłuchania w urzędzie gminnym, wydobył nagle rewolwer z kieszeni i strzelił do człowieka, który go aresztował, nie trafiając, a następnie do naczelnika gminy, którego zranił. Wyskoczywszy przez okno, napadł na ulicy dwie kobiety, z których jednę zranił trzecim strzałem w piersi i zrabował jej 84 złr.

Berlin. Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Rzymu, iż na przyszłą wiosnę flota włoska odwiedzi wybrzeża Anglii.

Paryż. W bankiecie na polu Marsowem wzięło udział 3584 osób. Przewodniczył senator Ranc. Admirała Avelana powitano owacyjnie. Wszyscy ministrowie byli obecni. Na Trocadero spalono wielkie ognie sztuczne. Podczas kolacyi, wydanej przez Saussiera na cześć oficerów rosyjskich, wymieniono serdeczne toasty. Na ulicach urządzono zabawy ludowe, które przeciągnęły się aż do rana. Nie zaszedł zresztą żaden ważniejszy wypadek.

Paryż. Admirał Avelane w odpowiedzi na toast ministra wojny Loizillona, wzniósł toast na cześć francuskiej armii i dzielnych jej przywódców. W armii francuskiej — mówił Avelane — waleczność, a nawet i heroizm są cnotami tradycyjnemi. Ambasador Mohrenheim oświadczył, że jest uradowany toastem na cześć francuskiej armii, pragnie go jednak uzupełnić przypomnieniem jenerałów Leflô, Chanzy'ego i Apperta, którzy Francyę w tak godny sposób wobec Rosyi reprezentowali i potężnie przyczynili się do wzmocnienia węzłów przyjaźni i sympatyi, łączących oba państwa.

Po śniadaniu udał się minister wraz z gośćmi do szkoły wojskowej, gdzie jenerał Saussier przedstawił oficerom rosyjskim deputacyę oficerów garnizonu paryskiego.

Spezia. Admirał Seymour udaje się do Rzymu, ażeby wziąć udział w pogrzebie ambasadora angielskiego, lorda Viviana. Uroczystości przyjęcia eskadry angielskiej zostały odroczone aż do powrotu lorda Seymoura.

Rzym. Rudini wystósował do swoich wyborców pismo, w którem żywo zwalcza politykę obecnego ministerstwa i zamierzone reformy finansowe (przedstawione przez Giolittiego). Podług Rudiniego, nieuniknionem jest ograniczenie wojennych wydatków, zmniejszenie liczby urzędników i oddanie budowy kolei prywatnym przedsiębiorstwom. Pismo, które omawia szerzej kwestyę wojskową ze względu na wydatki i ostrzega Włochów przed możliwemi złemi następstwami dzisiejszej polityki kończy się wyrazem czci dla króla Humberta.

Drezno. Arcyksiążę Albrecht serdecznie żegnany odjechał do Berlina.

Sofia. Książę bułgarski z małżonką przybył do Filipopola, gdzie wraz z całym dworem pozostanie przez pewien czas. Na otwarcie sesyi sobrania pojedzie książę sam do Sofii.

Ateny. Izba zwołaną została na dzień 8 listopada.

Przyjechali do Krakowa

dnia 23 października.

Grand Hotel: E. Zilich z Wiednia. — J. Wilke z Chyby. — Fr. Liegirt z Chyrowa. — M. v. Pichler z Wiednia. — W. Sokołowski z Królestwa Polskiego. — Z. Jaroszyński ze Stanisławowa. — E. Lion z Wiednia.

Hotel Drezdeński: F. Kinsel z Grossdorf.— R. Prokopp ze Lwowa.

Hotel Pollera: Z. Drojecki ze Siedlisk. — K. Christof ze Lwowa. — H. Tell z Pragi. Dr Jahsink z Pragi. — W. Jarosz z Radomyśla. — A. Erbesowa z Rzeszowa. — K. Jarmutha z Czerniowiec. — K. Patlewicz ze Lwowa. — K. Landan z Drezna. — J. Vukowits z Wiednia. — J. Zobek z Krzeszowic. — S. Kubie z Wiednia. — T. Burgmann z Wiednia. — J. Brohmann z Biały. — M. Wilt z Wiednia.

Hotel Krakowski: L. Staniewicz z Ponieweża. — L. Chrząszcz z Graboszyc.

Hotel „pod Różą“: X. J. Nowakowski z Czortkowa. — M. Jakubowska z Zabawy. — F. Puchało z Wiednia.

Hotel Polski: T. Charobczyński z Warszawy. — K. Penot z Gwiazdowic — L. Fedewicz z N. Sącza. — M. F. Karcz z Podgórza. — G. A. Reich z Wiednia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. pap. opod.	96 85	Anglobank	149 25
Renta austr. srebra »	96 65	Union	250 —
Renta austr. 4% złota	119 55	Bankverein	121 25
Renta austr. 4% koron.	96 10	Akc. Länderb.	246 30
Akc. bank au.-w	991 —	„ k. K. L.	216 —
„ kredytowe.	333 10	„ lwowsko-czerniow.	258 —
Londyn	126 55	„ połudn.	102 75
Napoleony	10 06	Elbethal	237 —
Dukaty	6 —	Nordbahn	2870
Marki	62 25	Staatsbahn	302 07
4% Rent. w k.	93 50	Alpin	51 80
4% „ „ zł.	116 10	Akcje tyton.	187 —
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	132 12
Losy tureckie	48 50	20-frankówki	10 03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 24 października.

Banknoty austr.	160 50	4% L. likw. p.	62 30
Krótki Wiedeń	160 45	Akc. k. K. L.	— —
Banknoty ros.	212 05	„ austr. kr.	197 50
5% List. zast. p.	— —	Ultimo Ruble.	211 —

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Do wynajęcia każdego czasu 4 pokoje, nyża, łazienka, spiżarka, kuchnia i gabinet dla służby z wielkim komfortem i wygodami urządzone. Również 2 pokoje, kuchnia i przedpokój na I i II piętrze. Ulica Pańska l. 6. 5 3 3

3 dobre krowy cielne do sprzedania. Wielopole Nr. 16 w ogrodzie. 9 3 4

Majątki. 1900 m., 1400 m., **wieś** koło 300 m. i **folwark** 80 mórg blisko Krakowa do sprzedania. **Kamienica** w śródmieściu i **kamienica** nowa piękna. **Dom** z ogrodem itp. do sprzedania. Guwerner, rządcy, buchalterzy itd. do umieszczenia, poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka l. 30. 49 2 4

Bibułki i liście do wieńców i wszelkie przybory do kwiatów poleca firma **H. Kretschmer** w Krakowie, Rynek l. 10. 6 4 8

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena stoika 50 cnt.

PIWO

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt. 19 4 ?

APARATA ELEKTRYCZNE LECZNICZE

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 24 4 104

K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk, Kraków, Linia A – B, 39

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-a-vis Ratusza,

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne srodki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. *48 4 ?

Ciągnienie wielkiej Loteryi insbruckiej jutro t. j. d. 26 b. m.

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. są do nabycia 50 10

w domach bankowych: u PP. Amalii Eibenschütz, Alberta Mendelsburga i Stanisława Feintucha w Krakowie.

Ludwik Knapiński

Fabryka

narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 47 2 ?

Kraków, Linia A—B Nr. 44.

Doniesienie!!!

Na porę jesienną i zimową

Filia wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH

i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro,

poleca doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich i dziecinnych własnego wyrobu, z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych

po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materjału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce.

W składzie naszym znajdują się: **Paltoty zimowe, meżykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe. Kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, ubiory dla chłopczyków od 3-ch lat.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie filja się znajduje.

Z poważaniem

Heilman Kohn i Synowie,

Kraków, ul. Grodzka, l. 9, I. p.

Filje nasze: w Krakowie ul. Grodzka l. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach Bielsku, w Opawie i w Nowym Sączu. 2 ?

Odznaczony wieloma listami uznania, w roku 1866 założony

PIERWSZY KRAJOWY

Magazyn wszelkich przyborów kościelnych

DLA OBU OBRZĄDKÓW

ST. PRZYBYLSKIEGO

w Krakowie, Rynek A—B, Nr. 46.

poleca P. T. Duchowieństwu **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, lichtarze, świeczniki, lampy**, oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich**. Wszelkie szyta liturgiczne haftuje i wykończa się w moich pracowniach ze znajomością artystyczną i ściśle na oznaczony termin.

Wielki wybór chińskiego srebra z pierwszorzędnych fabryk, jak CHRISTOFLE i Spółka w Paryżu i innych. 3 ?

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

KONC. ZAKŁADU FABRYCZNEGO WÓD MINERALNYCH

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Zelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i błednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce **Gieshübiera, Krondorfer i Apolinaris** używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

SKŁADY W APTEKACH:

We LWOWIE p. **Wewiórkowskiego,** p. **Ruckera,** p. **Lachowicza,** w TARNOBRZEGU p. **Krzyżanowskiego,** w GORLICACH p. **Rogackiego,** w GLIŃCACH p. **Hełma,** w LEŻAJSKU p. **Oenkera,** w MIELCU p. **Pawlikowskiego,** w SANOKU p. **Geli,** w ZAŁURGACH p. **Małkowskiego,** w ZMIGRODZIE p. **Paszkowskiego,** w TARNOPOLU p. **Brudzyńskiego.**

W DROGUERYACH:

W KOŁOMYI p. **Dąbrowskiego,** w BOCHNI p. **Michnika,** w JAŚLE **w filli naszej fabryki,** w KRAKOWIE **w naszej fabryce i przeważnie w aptekach.** 27 3 10

Poszukuje się zdolnego agenta

władającego dobrze przynajmniej językiem polskim i niemieckim, któryby znał okolice gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem i zdolny był do wyjazdu tamże.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowego Kuryera Polskiego". 57 2 5

SKŁAD FORTEPIANÓW

PIANIN i HARMONIUM

WIKTORA BARABASZA i Sp.

Kraków, ulica Floryańska l. 6, I. p.

Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc. 3 ?

Handel pod „Palmą"

Antoniego HAWEŁKI

poleca:

Winogrona badeńskie.

Jabłka Tyrolskie.

Kasztany włoskie.

Pasztet z dziczyzny i Strasburgski.

Kwiczoły faszerowane

Wino włoskie Barletta

czerwone i białe.

Porter prawdziwy angielski wystały.

Przesyłki pocztowe uskuteczniа odwrotnie. 4 ?

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówlenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 15 3 ?

Gotowe ubrania

dla

dziewcząt i chłopców

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci

Bluzy dla Dam.

ARTUR APRILL

1 KRAKÓW, 3 9

Plac Dominikański Nr. 2. I piętro.

Osoba młoda

inteligentna, poszukuje posady samoistnego zarządu domu i gospodarstwa w mieście lub na prowincyi.

Adres: **A. A. 200** poste-restante Kraków **poczta główna.** 3 5

Wilhelm Kleinberg

w Krakowie, ul. Floryańska l. 40

obok hotelu polskiego

Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych po cenach fabrycznych.

Jeneralne zastępstwo na Galicyą i Bukowinę najlepszych płyt teraźniejszości z fabryki

Stankowicza, Preiningera i Ski

w WIEDNIU. 4 ?

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW

Rynek, Linia A—B 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po najumiarkowańszej cenie

Farby olejne w tubach Düsseldorfskie.

„ akwarelowe i gouache.

„ do malowania na porcelanie.

„ emailowe i majolikowe.

„ do chromofotografii.

„ do imitowania gobelinów.

Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne.

Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) **manekiny.**

Wielki wybór pędzli do robót artystyczno malarskich.

Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach.

Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle.

Wzorki, kasetki na farby.

Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania.

Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki).

Wielki skład atramentów rozmaitych.

Papier listowy w kasetkach.

Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania. III 1 5

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Pracownia oraz Skład

gotowych

wyrobów kuśnierskich

Karola Szarka

w Krakowie, ulica Szewska 17,

poleca 45 2 2

w zakres kuśnierstwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych. Przyjmuje również reperacye.

50.000 złr.

jest główna wygrana

WIELKIEJ LOTERYI

Insbruckiej. 8 ?

Ciągnienie nastąpi 26 październ. 1893.

Höchst Interessant!!

Verlangen Sie den interessanten Catalog Höchst Interessanter Bücher & Bilder gegen Einsendung von 15 kr. in Briefmarken. 5 ?

FISCHER & Co., Verlag, Amsterdam, (Holland)

WAŻNE!!

dla Przedsiębiorców i Budowniczych!!

Do sprzedania parcele 719 sążni □

Ostatni większy plac we Lwowie, położony w jednej z głównych dzielnic miasta, w pobliżu hoteli, kawiarń itp., odpowiedni pod wielką salę zebrań lub balową, salę widowisk wszelkiego rodzaju, ewentualnie cyrk, tatersal, ujeżdżalnię etc. Linia kolei elektrycznej blizko, dojazd osobną ulicą. Może być również rozparcelowana.

Bliższa wiadomość u Administratora kamienicy. **Lwów, Piekarska l. 6.** 58 2 3

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 66 3 ?

G. LAZAR. — Kraków.

ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.